PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, WTOREK 27 LIPCA 1948 ROKU — Nr 204 (1129)

Wallace rzuca wyzwanie

trumanowsko-deweyowskiej koalicji militarystów i bankierów

O utrwalenie pokoju i zgodę między narodami – zobowiązuje się walczyć kandydat Partii Postępowej na prezydenta USA

FILADELFIA (PAP). — Wśród olbrzymich owacji zebranych tłumów *Henry Wallace* wygłosił godzinne przemówienie, w którym wyraził *na wstępie zgodę na przyjęcie z ramienia Partii Postępowej kandydatury na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.* Wallace wygłosił przemówienie nie w gmachu konwencji, który mógł pomieścić zaledwie 18 tys. osób, lecz na największym stadionie miejskim w Filadelfii, *gdzie zebrało się ponad 35 tys. ludzi. Celem usłyszenia Wallace'a przybyły specjalne pociągi jego zwolenników z 10 wielkich miast, w tym z Nowego Jorku około 5 tys. osób.*

Wallace przedstawił raz jeszcze swój program wyborczy i wystąpił z druzgocącą krytyką programów wewnętrznego i zagranicznego demokratów oraz republikanów.

Mówca podkreślił, że Partia Postępowa nawiązuje do tradycji Jeffersona, Lincolna i Roosevelta. W przeciwieństwie do kandydatów obu starych partii, którzy zobowiązali się wobec kliki wojskowej i oligarchii finansowej do kontynuowania militarystycznej i imperialistycznej polityki USA, ma on jedynie zobowiązania wobec mas amerykańskich. Polegają one na obietnicy:

1) postawienia praw ludzkich na naczelnym miejscu,

2) odebrania władzy w USA z rąk wielkich monopoli i międzynarodowej finansiery,

3) pokojowych rokowań ze Związkiem Radzieckim oraz utrwalenia pokoju bez poświęcania interesów mas amerykańskich,

4) wzmocnienia ONZ jako nadrzędnej instytucji powoływanej do pokojowego rozwiązywania międzynarodowych sporów,

5) użycia prestiżu i potęgi Stanów Zjednoczonych dla pomocy ludności świata, a nie jej wyzyskiwaczom i władcom,

6) walki o prawa świata pracy, zarówno proletariatu miejskiego, jak i wiejskiego przeciwko trwonieniu dóbr i zasobów amerykańskich.

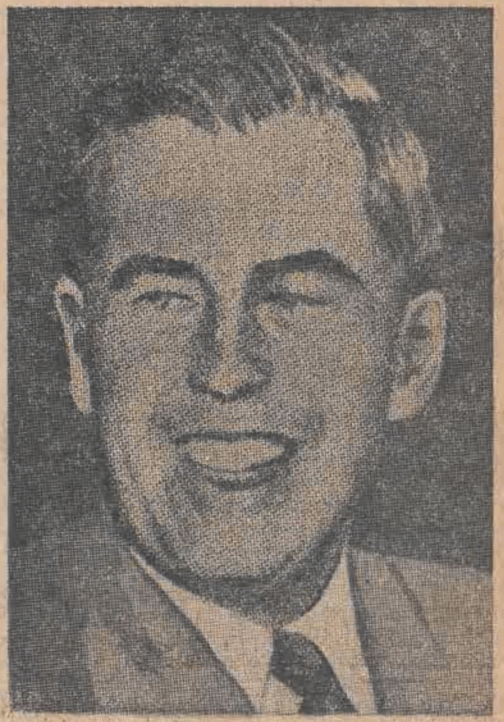
Program swój Wallace określił jako program postępowego kapitalizmu, który będzie bronił *„twórczych sił niepodległych jednostek przeciwko pętom monopoli".*

„Zobowiązałem się — powiedział Wallace *— do walki przeciwko strachowi, którym twórcy histerii i paniki chcą przesłonić masom amerykańskim prawdziwe przyczyny obecnej sytuacji światowej".*

Stwierdzając, że koła rządzące USA zdradziły Roosevelta, Wallace określił je jako koalicje militarystów oraz sfer bankowych i monopolistów naftowych. Przypomniał on swe ostrzeżenia sprzed dwóch lat, kiedy był jeszcze członkiem gabinetu Trumana, że linia polityki amerykańskiej będzie prowadziła do wzrastającego międzynarodowego napięcia.

Wallace podkreślił, że ostrzeżenie to złożył jeszcze przed wydarzeniami w Grecji, we Włoszech i w Palestynie.

Wallace oświadczył następnie, przy omawianiu kryzysu berlińskiego, że został on spowodowany przez amerykańską politykę w Europie. *„Niemcy będą centrum każdego kryzysu międzynarodowego* — powiedział on — jak długo Stany Zjednoczone nie porozumieją się ze Związkiem Radzieckim. Jednakże rządzące koła amerykańskie nie chcą tego uczynić, ponieważ celem ich w Niemczech było i jest doprowadzenie z powrotem do władzy tych kół przemysłowych i monopolistycznych, które



błogosławiły i finansowały faszyzm niemiecki i były sprawcami hitleryzmu w Rzeszy.

W zachodnich Niemczech — stwierdził Wal

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Represje rządu włoskiego

w stosunku do działaczy robotniczych

RZYM (PAP). — Dziennik „Unita" donosi, *że policja włoska przeprowadza w dalszym ciągu aresztowania wśród działaczy związków zawodowych i wśród robotników, którzy brali udział w strajku protestacyjnym po zamachu na Togliatti'ego.* We Florencji wytoczono procesy 57 członkom związków zawodowych oraz Związku Byłych Partyzantów. W prowincji Siena ma wkrótce stanąć przed sądem około 100 działaczy robotniczych. W San Salvatore aresztowano około 50 osób. Aresztowania przeprowadzane są również w Turynie, Bolonii i Neapolu.

Prawda o kongresie KPJ

Tito i Rankowicz idą w ślady Dorriota i Mussoliniego

MOSKWA PAP. — Korespondent dziennika „Prawda" donosi z Belgradu na temat kongresu Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej.

„Kongres KPJ przygotowywał się i odbywa się w warunkach silnego terroru, stosowanego przez kierownictwo partyjne wobec wszystkich członków partii, którzy wyrażaliby najmniejszy sprzeciw w stosunku do Linii Tito-Rankowicza.

Podczas przygotowań do kongresu stosowano wobec wielu członków Komunistycznej Partii Jugosławii represje za to, że występowali oni przeciwko antyradzieckiej i antysocjalistycznej linii postępowania obecnych przywódców KPJ. Wiadome są fakty, że kiedy wybrani już na kongres delegaci nie okazywali gotowości ślepego głosowania na narodowy i antyradziecki kurs kierownictwa K. P. J. byli oni natychmiast odsuwani od wszelkiej działalności i aresztowani. Szczególnie liczne są aresztowania w jugosłowiańskiej części Macedonii i w Serbii.

W rzeczywistości, każdy kto ośmiela się występować w obronie rewolucyjnych zasad marksistowsko - leninowskich, przeciwko nacjonalizmowi rządzącej góry KPJ, znajduje się pod groźbą rozprawy ze strony Rankowicza. Partia jest pod nadzorem człowieka, który łącząc stanowisko ministra bezpieczeństwa i organizacyjnego sekretarza Centralnego Komitetu KPJ, szeroko wykorzystuje środki policyjne w wewnętrznych sprawach partyjnych.

Kongres odbywa się w budynku, otoczonym ze wszystkich stron wojskiem, wokół zaś rozstawiono działa zenitowe. Samoloty znajdują się w gotowości bojowej.

Wyłania się pytanie: przeciwko komu skierowana jest taka wojenno - policyjna machina, jeżeli Tito i Rankowicz zapewniają, iż masy partyjne jednomyślnie idą za kierownictwem KPJ? Widocznie obecni przywódcy jugosłowiańskiej partii komunistycznej nie liczą na siłę przekonywującą swoich argumentów i swoich oświadczeń, lecz polegają na sile oręża i represji.

Nazywa się to u Tito i Rankowicza wewnętrzno - partyjną demokracją. Jasne jest, że terrorystyczne metody, szeroko wykorzystywane przez obecnych jugosłowiańskich przywódców, mają określony cel zastraszenia mas partyjnych i zmuszenia delegatów kongresu do ślepego głosowania na wszystko, co będzie podyktowane przez dyktatorską górę KPJ.

Podczas kongresu w pierwszym sprawozdaniu Tito *użyto groźby pod adresem komunistów, wiernych zasadom internacjonalizmu i marksistowsko - leninowskiej idei. Powiedziano tam: „będziemy niemiłosierni wobec wszystkich odchyleń od linii naszej partii".*

W tego rodzaju atmosferze groźby i zastraszenia odbywa się cały kongres. Nie bez podstaw robotnicy Jugosławii, śledząc przebieg kongresu i *będąc świadkami masowych aresztowań komunistów, mówią z żalem: „teraz w więzieniach będą siedzieli nie faszyści, współpracujący z okupantami, lecz komuniści, formujący szeregi przeciwko nim".*

W świetle powyższych faktów szyderstwem stają się wielokrotne oświadczenia z trybuny kongresu, padające z ust przedstawicieli kierownictwa KPJ o wierności wobec marksizmu oraz o wolności i demokracji wewnątrz partii.

Widać, że kierownictwo nie czuje się obecnie na siłach utrzymania partii w rękach bez okrutnych środków terrorystycznych, przy pomocy prześladowań, aresztów, zastraszeń komunistów jugosłowiańskich, wiernych marksizmowi - leninizmowi. Ludzie, pokroju Rankowicza próbują utrzymać się na kierowniczym stanowisku w partii i narzucić jej swoją nacjonalistyczną, antyludową politykę.

Taki system terroru i represji świadczy o tym, że kierownictwo KPJ weszło na drogę stosowania metod faszystowskich. *W swoim czasie próbowali tak postępować w stosunku do francuskich komunistów — Dorriot, zaś wobec komunistów włoskich — Mussolini. Obaj szybko też stoczyli się w objęcia faszyzmu.* Takie są pouczające lekcje historii. Biurokratyczna góra rządząca komunistyczną partią jugosłowiańską doszła już do ostatecznej granicy" — kończy korespondent „Prawdy".

„Obywatelu, mówcie na temat!..."

Wyrzut tego rodzaju pod adresem mówcy robotnika lub chłopa, robotnicy lub chłopki rozlega się jeszcze nie raz z za stołu prezydialnego. Ma on niekiedy swoje uzasadnienie. Są prawie w każdej organizacji czy instytucji tacy „zawodowi" mówcy, którzy mają na każdą okazję jedno przemówienie. Najczęściej jednak rozlega się ów okrzyk przewodniczącego wówczas, gdy mówca-robotnik czy robotnica, chłop czy chłopka poruszają w swoim przemówieniu temat niewygodny lub nieprzyjemny dla kierowników tej czy innej instytucji, przedsiębiorstwa lub organizacji, gdy pod adresem kierowników pada słowo krytyki ze strony ludzi pracy nie piastujących wysokich urzędów.

Byłem niedawno na zebraniu partyjnym w pewnej większej fabryce. Tematem obrad były uchwały lipcowego Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. W dyskusji zabrał głos robotnik, który wskazał na niesumienną pracę kierowników fabrycznych kolonii dla dzieci robotniczych. Przewodniczący przerwał mu: — towarzyszu, mówcie na temat!" Zabrała głos robotnica, wskazywała na marnotrawną gospodarkę surowcem. Przewodniczący zwrócił jej uwagę: — towarzyszko, prosimy, żebyście się trzymali tematu referatu!"

Robotnica mówiła o nieporządnym stosunku niektórych majstrów do swej pracy, do swego miejsca pracy, wskazując, że taki majster nie może mieć autorytetu u robotników. Przewodniczący zganił ją, że mówi nie na temat.

Każda taka uwaga przewodniczącego detonowała mówcę lub mówczynię i interwencja przewodniczącego faktycznie zamykała mu usta. Praktycznie przewodniczący zebrania „kneblował" usta ludziom pracy, którzy nieraz w swej skromności muszą się zdobyć na nielada odwagę, aby zapisać się do głosu i opowiedzieć wobec całego zgromadzenia o tych rzeczach, które uważa za niesłuszne w działalności tych lub innych kierowników.

I dlatego jest rzeczą głęboko niesłuszną taki lekceważący stosunek niektórych kierowników do głosów ludzi pracy, którzy, coprawda, nie zajmują żadnych stanowisk urzędowych, ale często bardzo dobrze dostrzegają błędy popełniane przez kierowników tych lub innych instytucji czy zakładów.

Na śliską i niebezpieczną drogę wstępują ci kierownicy, którzy nie chcą się wsłuchiwać w głosy krytyki i którzy nie lubią publicznie przeprowadzać samokrytyki swej własnej działalności. Wielcy nauczyciele klasy robotniczej Marks i Engels, Lenin i Stalin powielekroć ostrzegali, że niewsłuchiwanie się w głosy krytyki i nieprzeprowadzanie samokrytyki musi prowadzić takich kierowników i takie organizacje do pogłębienia swoich błędów, a nierzadko do całkowitego zwichnięcia. Przecież nie co innego sprowadziło na manowce przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii — Tito, Kardela i innych.

Przyznajemy: brak jeszcze u większości robotników i chłopów, robotnic i chłopek kunsztu wysławiania swoich myśli, brak kultury słowa mówionego. Ale skądże mieli nabyć tej umiejętności?

Przecież chyba nie za czasów sanacyjnych, gdy groziło więzienie lub Bereza Kartuska za każde śmielsze słowo wypowiedziane przez robotnika lub chłopa? Przecież chyba nie za okupanta niemieckiego?

Ludzie pracy dopiero teraz w Polsce Ludowej, mają możność skorzystać w pełni z praw obywatelskich i wypowiadać głośno swoje uwagi i życzenia, swoje pragnienia i swoją wolę.

I źle czynią ci kierownicy, którzy usiłują hamować rosnącą aktywność zarówno szeregowych członków partii, jak i ludzi pracy wogóle. A już zupełnie niedobrze jest, kiedy przewodniczący zebrania robotniczego zamyka usta mniej wyrobionym członkom partii i bezpartyjnym robotnikom opryskliwym okrzykiem: „obywatelu, mówcie na temat!"

We mnie osobiście zakiełkowała podejrzliwa myśl: tu wolą, aby o pewnych rzeczach nie mówiono przy niewtajemniczonych.

E. U.

Podatek na „most powietrzny"

BERLIN (PAP). — Dziennik „Neues Deutschland" donosi z Frankfurtu, że władze Bizonii zamierzają wprowadzić nowy „podatek" w wysokości 2 marek od każdego mieszkańca Niemiec zachodnich, żeby opłacić przewóz żywności i innych towarów drogą powietrzna do zachodnich sektorów Berlina.

„W ten sposób — pisze „Neues Deutschland" — władze amerykańskie i brytyjskie chcą zebrać fundusz w wysokości ok. 100 milionów marek od niemieckiej ludności pracującej, żeby finansować w dalszym ciągu tzw. *„most powietrzny" wymyślony ze względów czysto propagandowych".*

Małgorzata Fornalska

W rocznicę śmierci tow. Jasi

Upalny dzień 26 lipca 1944 roku rozhuczał się nad Warszawą łoskotem gąsienic i zgiełkiem przemarszu cofających się ze wschodu wojsk. Coraz bliżej Wisły płonęła linia frontu, z daleka dolatywał pomruk artylerii. Lublin był już wolny. Na oswobodzonej ziemi powstał rząd ludowy — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Wściekłość Niemców sięgała zenitu i w pierwszym rzędzie mścili się na tych bojownikach podziemnej Polski, którzy swą wieloletnią pracą przygotowywali nową, demokratyczną Polskę. W ponurych lochach na Szucha ginęli najdzielniejsi bojownicy partii demokratycznych, salwy egzekucji rozbrzmiewały na Pawiaku. 26 lipiec stał się bolesną datą dla walczących o nową Polskę, a szczególnie warszawskiej organizacji PPR, która w dniu tym straciła kilku swych najlepszych towarzyszy. W tym dniu zginęła również bohatersko jedna z najpiękniejszych postaci ruchu robotniczego — Małgorzata Fornalska „Jasia", gdyż pod tym imieniem znał ją ogół towarzyszy, wyczerpana ośmiomiesięcznym więzieniem, osłabła wskutek wyrafinowanych tortur, została po raz ostatni wyprowadzona z Pawiaka już nie na badania do gestapo, ale na śmierć.

„Jasia" była kochana i ceniona przez wszystkich. Ktokolwiek spotkał się z nią na terenie swej pracy, gorąco się do niej przywiązywał, cenił ją i stawał się jej przyjacielem. Ta drobna, wątła kobieta, o łagodnych, czarnych oczach słynęła ze swej dobroci, łagodności, niespożytej energii, którą oddała w służbie sprawiedliwej, wolnej od ucisku i wyzysku Polski.

Nic nie potrafiło jej złamać. Ani ciężkie życie, ani wielokrotne więzienie. „Jasia" zachowała pogodę ducha, łagodność i przedziwną, tak dla niej charakterystyczną dobroć.

W ciągu całego życia Małgosia nie miała ani jednej chwili załamania. Po wytkniętej w młodości drodze szła konsekwentnie i pewnie, choć była to droga najeżona trudnościami i niebezpieczeństwami.

Małgorzata Fornalska była córką małorolnego chłopa z Lubelszczyzny. Głód i nędza częstym były gościem w domu rodziców. Trzeba było wreszcie sprzedać skrawek ziemi w Fajsławicach i szukać chleba u obcych. Życie stało się jeszcze cięższe, gdy wybuchła w 1914 roku wojna. Fornalscy ewakuują się do Rosji, zamieszkują w Carycynie (obecnie słynny Stalingrad). W trudnych warunkach mała Małgosia uparcie, z wytrwałością uczy się, czyta, pochłania książki. Interesuje ją historia, szuka w życiu prawdy, ciemne, poważne oczy badawczo przyglądają się życiu.

Rewolucja lutowa porywa Małgosię; piętnastoletnia dziewczynka nad wiek dojrzała, zaczyna konkretyzować swe poglądy, krystalizują się w niej uczucia i myśli. Całym sercem jest z ruchem robotniczym, wchodzi na drogę, której całe życie będzie wierna, na drogę walki o socjalizm.

W 1918 roku Małgosia wstępuje do Socjal-Demokratycznej Partii Królestwa Polskiego i Litwy, następnie zaciąga się jako sanitariuszka ochotniczo do Armii Czerwonej, gdzie cieszy się wielką sympatią i miłością żołnierzy. Drobna, szczuplutka Małgosia, „mała siostra", jak ją nazywają ranni, potrafi nieść pomoc najbardziej cierpiącym, jest opanowana i dzielna.

Po wojnie Małgosia wraca do Polski, wie, że jest potrzebna w kraju, gdzie toczy się walka o wolność i sprawiedliwość społeczną, o Polskę robotniczo-chłopską. Wstępuje do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (następnie KPP).

Przy pomocy matki organizuje na nowo rozbitą organizację wiejską. Trudna to praca. Bardzo szybko „Jasia" staje się ofiarą terroru reakcyjnego. Zostaje aresztowana. Ten ciężki egzamin życiowy ujawnia jej hart i wytrwałość, które cechują ją przez całe życie. Mimo ciężkich warunków więziennych uczy się, pogłębia swą wiedzę, podtrzymuje na duchu inne towarzyszki.

Lata do roku 1939 upływają „Jasi" na intensywnej pracy partyjnej, przerywanej parokrotnym uwięzieniem. Pisze, kształci się, organizuje rewolucyjny ruch kobiecy.

Wybuch wojny zastaje ją w więzieniu sanacyjnym, gdzie przebywała od trzech lat, aresztowana za pracę w Komitecie Centralnym Pomocy więźniom antyfaszystowskim.

Jako jedną z ostatnich po kapitulacji Warszawy, „Jasia" wychodzi na wolność i dostaje się do Białegostoku. Pracuje tam, jako nauczycielka.

W pół roku po napaści Niemców na ZSRR, ostatnim pociągiem Małgorzata Fornalska wyjeżdża wraz z matką i córeczką w głąb Związku Radzieckiego, a wkrótce, nie bacząc na swe wątłe zdrowie, przedostaje się do Polski.

W styczniu 1941 roku z luźnych dotychczas grup i kółek powstaje Polska Partia Robotnicza. Obok tow. tow. Nowotki, Findera, Gomułki-Wiesława, towarzyszka „Jasia" staje w pierwszym szeregu organizatorów PPR. Bierze czynny udział w pracach partii. Patrząc na tę drobną, wątłą kobietę, trudno wprost było uwierzyć, że może sprostać tak wielu zadaniom. Należy do komitetu redakcyjnego „Trybuny Wolności", opiekuje się więźniami, kieruje aparatem, zaopatrującym towarzyszy w dokumenty, obsługuje teren, jest łączniczką między oddziałami zbrojnymi a wydziałami Komitetu.

W najcięższych dniach rozpasanego terroru 1943 roku jest dla towarzyszy uosobieniem wiary w zwycięstwo. Kochali ją towarzysze partyjni, szanowali i cenili ludzie z poza partii. Nie złamała jej nawet śmierć najbliższych towarzyszy, Mariana Marcelego Nowotki, ani bohaterska śmierć jej szczególnie ukochanego towarzysza „cudownego dziecka", jak go nazywała, Janka Krasickiego.

13 listopada „Jasia" spotyka się z długo niewidzianym mężem, aby nie zobaczyć go więcej. Zostaje aresztowana wraz z Pawłem Finderem, w mieszkaniu na Grottgera i znów osadzona w warszawskim więzieniu. Wożono ją po różnych miastach, bito i torturowano, nikogo nie zdradziła, nikogo nie wydała. Po ośmiu miesiącach tortur została stracona w dniu 26 lipca 1944 roku na Pawiaku.

Do ostatnich chwil swego życia była łagodna, spokojna, opanowana. Wiedziała, że front jest już blisko, i choć zdawała sobie sprawę, że nie zobaczy już Polski takiej, o jaką walczyła, głęboko wierzyła w wyzwolenie narodu i w sprawiedliwość.

Pamięć o „Jasi", członku KC PPR, ofiarnej bojowniczce i najlepszej towarzyszce, pozostanie w naszej organizacji zawsze żywa, gdyż była to „postać w naszym ruchu kryształowa, był to najofiarniejszy żołnierz wyzwolenia i wierności", jak ją scharakteryzował tow. Wiesław.

Z. V.

Wallace rzuca wyzwanie

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

lace — nie ma obecnie pokoju i sprawiedliwości, o których mówią rządzące w USA koła. *W zachodnich Niemczech odbudowuje się wojenny potencjał przemysłowy, a sprawiedliwość wykonuje administracja niemiecka, której 70 proc. stanowią b. hitlerowcy. Polityka amerykańska w Niemczech kieruje się jedynie chęcią panowania i zysków".*

Wallace zwrócił uwagę na fakt odrzucenia przez Waszyngton szeregu pokojowych propozycji radzieckich. Mówiąc o amerykańskiej histerii wojennej, powiedział on dosłownie: „Mo*żemy kupić za dolary generałów, ale nie uda się nam pozyskać za pieniądze żołnierzy, którzy chcieliby umierać za amerykańskich bankierów.* Prestiż Stanów Zjednoczonych w Europie maleje, a naprawić go będzie można jedynie przez rozmowy pokojowe ze Związkiem Radzieckim. *Skoro straciliśmy politycznie Berlin, nie stracimy nic, jeżeli w dążeniu do pokoju ustąpimy zeń i militarnie".*

W ten sposób Wallace opowiedział się za wycofaniem wojsk amerykańskich z Berlina.

W zakończeniu swego przemówienia Wallace zaznaczył, że Partia Postępowa zobowiązuje się do dalszej pracy nad urzeczywistnieniem ideałów i programu postępowych Amerykanów, jakimi byli Jefferson, Lincoln i Roosevelt. "Wszystkie siły postępowe USA — powiedział on — jednoczą się w nowej partii, celem przeciwstawienia się katastrofom gospodarczym, politycznym i wojskowym, do których obecna polityka amerykańska musi doprowadzić".

PAWEŁ FINDER

W rocznicę śmierci

26 lipca mija czwarta rocznica śmierci wielkiego rewolucjonisty i bojownika Polski Ludowej PAWŁA FINDERA. Życie jego było pasmem ciągłych walk o Polskę sprawiedliwości społecznej, o zwycięstwo postępu.

Atmosfera robotniczego miasta, w którym się urodził, gorące umiłowanie wolności i sprawiedliwości, zamiłowanie do nauki, lektura wybitnych teoretyków marksizmu sprawiły, że już jako uczeń gimnazjalny w Bielsku na Śląsku związał swe życie z ruchem robotniczym. Nie mogąc studiować w Polsce, wyjeżdża na uniwersytet do Wiednia. Przyjmuje tam udział w rewolucyjnym ruchu studenckim, zdobywa już sobie zaufanie i sympatię kolegów. Dalsze studia Paweł odbywa we Francji, biorąc tam również aktywny udział w ruchu robotniczym. Praca partyjna pochłania go całkowicie.

Uczy się nocami. W 1927 roku uzyskuje dyplom inżyniera chemii i przystępuje do przygotowania pracy doktorskiej. Z tego okresu zna Pawła wielki uczony francuski, Fryderyk Jolliot, zięć naszej znakomitej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej. Kiedy 10 lat później Jolliot dowiaduje się, że Paweł przebywa w więzieniu w Rawiczu i że tak, jak inni więźniowie polityczni, pozbawiony jest prawa otrzymywania książek naukowych — własnoręcznie dedykuje uzdolnionemu uczniowi najnowsze dzieło z dziedziny fizyki i przesyła do prokuratora w Warszawie. Podpis słynnego francuskiego uczonego zrobił swoje. Książka dotarła do więzienia, torując drogę dalszym książkom naukowym.

Na początku 1928 roku po wystąpieniu na wielkim wiecu w Clermond-Ferrand, zostaje aresztowany przez francuską policję i odstawiony do granicy belgijskiej.

W maju 1928 roku Paweł jest już w kraju, odbywa odroczoną z powodu studiów służbę wojskową w szkole podchorążych w Zamościu. Następują lata żmudnego, ciężkiego i ofiarnego życia bojownika sprawy robotniczej. W warunkach coraz ostrzejszego terroru rewolucyjnego, szybko zapoznaje się z sanacyjnymi więzieniami. Kwiecień 1931 rok — więzienie przy ul. Gdańskiej w Łodzi. Pół roku wolności, i znów „Centralniak" i „Pawiak" w Warszawie, a półtora roku później Mokotów i w końcu Rawicz. Krótkie przerwy między więzieniami są przez niego pracowicie wykorzystane. Jako sekretarz Okręgowego Komitetu Łodzi, Zagłębia, Warszawy, Paweł organizuje masy robotnicze do walki z kapitalistycznym wyzyskiem i bezrobociem, do walki z sanacją, z faszyzmem i groźbą wojny.

W kwietniu 1934 roku Paweł zostaje znów aresztowany. Rozprawa odbywa się w kwietniu 1936 roku, kiedy cały kraj ogarnięty został falą strajków politycznych i masowych demonstracji przeciwko reżimowi faszystowskiemu. Mimo braku dowodów rzeczowych prokurator domaga się surowego wyroku, bo kierowane przez Komunistyczną Partię Polski demonstracje i walki uliczne w Krakowie i Lwowie, w Częstochowie, Bydgoszczy i innych miastach zagrażają rządom sanacyjnym, bo oskarżony należy do partii, która zwalcza „przyjaźń" Polski z „młodym, sprężystym państwem hitlerowskim", a domaga się polityki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zapadł wyrok 12 lat ciężkiego więzienia.

W niespełna trzy i pół lata później Polska tragicznie odczuła „sprężystość" owego „młodego państwa na zachodzie", a „przestępca polityczny", Paweł Finder, w pierwszym dniu bandyckiego napadu Hitlera na Polskę wraz z Marianem Nowotką, Lampem, Buczkiem i tysiącami innych współtowarzyszy wyrwał się z murów więzienia, by stanąć w pierwszym szeregu obrońców zdradzonej i opuszczonej przez rząd sanacyjnych „patriotów" Stolicy.

W październiku 1939 roku Paweł przybył do Białegostoku, gdzie pracuje jako inżynier w komisji planowania.

Myśl o Polsce, jęczącej pod butem hitlerowskim nie opuszcza go. Marzy o powrocie do kraju, o stworzeniu nowej partii wyzwolenia narodowego i społecznego.

Wyruszając do kraju w swoim liście do żony pisze: „Bądź spokojną o mnie i nie martw się, wszystko będzie dobrze, a gdyby nie, to myślę, że nie można wyobrazić sobie piękniejszego końca..."

Po przedostaniu się do kraju Paweł Finder wraz z Marcelim Nowotko i Władysławem Gomułką (Wiesławem) oraz z innymi towarzyszami buduje scentralizowaną, zwartą ideowo Polską Partię Robotniczą na razie z istniejących już wcześniej w kraju organizacja, związków, kolektywów robotniczo-chłopskich, stojących na platformie walki czynnej z niemieckim okupantem o demokratyczną Polskę Ludową w oparciu i ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Długoletnie doświadczenie w walce społecznej, głęboki rozum polityczny, silny charakter, wysoki poziom etyczny — to wartości Findera, dzięki którym zajął on czołowe miejsce w partii. Gdy zginął pierwszy sekretarz generalny PPR — Nowotko Marceli, Paweł Finder zajął w listopadzie 1942 roku jego miejsce. W styczniu 1943 roku z ramienia KC PPR wspólnie z Władysławem Gomułką (Wiesławem) — nawiązuje Finder rozmowy z ówczesnym delegatem rządu emigracyjnego w kraju prof. Piekałkiewiczem w celu ujednolicenia walki z okupantem w kraju. W owym czasie mają miejsce masowe wysiedlania na Zamojszczyźnie. Utworzenie szerokiego frontu narodowego walki wyzwoleńczej, obejmującego szerokim wachlarzem wszystkich patriotów polskich, jest naczelnym zadaniem chwili. Delegatura jednak odrzuca propozycję Polskiej Partii Robotniczej, zamierzając wywołać w warunkach okupacji wojnę domową przeciw obozowi demokracji w Polsce.

W drugiej połowie 1943 roku jeszcze wyraźniej zaznacza się linia podziału między reakcyjną polityką rządu emigracyjnego i jego agendami w kraju, a obozem demokracji ludowej. Paweł Finder, jako sekretarz PPR pracuje nad ściślejszym zwarciem organizacyjnym demokratycznego podziemia niepodległościowego. Przy jego aktywnej współpracy ukazuje się program Polskiej Partii Robotniczej „O co walczymy".

Nie było mu danym dalej prowadzić swej pracy. Dnia 14 listopada 1943 roku zostaje aresztowany w Warszawie w lokalu, gdzie miało się odbyć posiedzenie Komitetu Centralnego PPR przy ul. Grottgera 12.

Finder zostaje przewieziony na Pawiak. Cały czas siedzi w izolatce. Torturowany w gestapo przez długie miesiące trwa w niezłomnym oporze. Z wolności dochodzą go wieści o zwycięskiej ofensywie radzieckiej, o powstaniu Krajowej Rady Narodowej.

26 lipca 1944 roku Paweł Finder zostaje rozstrzelany.

Dnia 24.VII 1948 r. o godz. 17-ej zmarł

Tow. STANISŁAW BŁASZCZYK

W zmarłym tracimy oddanego i sumiennego pracownika.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 26 VII b.r. z ul. Zgierskiej 116 na cmentarz na Dołach.

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA
PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU
WEŁNIANEGO NR 6

Dnia 24.VII.48 r. o godz. 17-ej zmarł

Tow. STANISŁAW BŁASZCZYK

członek Komitetu Fabrycznego i Komitetu Współdziałania.

W zmarłym tracimy oddanego sprawie robotniczej towarzysza, aktywnego działacza Polskiej Partii Robotniczej

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 26.VII.48 r. z ul. Zgierskiej 116 na cmentarz na Dołach.

KOMITET FABRYCZNY PPR
PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU
WEŁNIANEGO Nr 6

Komendant Ptasiej Wyspy

(Nowela)

(dalszy ciąg)

„...Naprawimy... pójdziemy was... Zapalcie burtowe.... kliwer... w ostateczności.:: brzeg'',

— Rozkaz — odpowiedział z przyzwyczajenia Kosicyn, i znowu wszystko zapadło w ciemność.

Szkuna pędziła, nie słuchając steru, bez bocznych świateł, wstrząsając się i kołysząc, jak pijana.

Płynęła obok przylądka Szypuńskiego, otoczonego pasmem kamieni podwodnych, obok stromej skały z latarnią morską, rzucającą na morze krótkie błyski, obok wejścia do zatoki, gdzie znajdował się posterunek — coraz dalej i dalej na południe.

Kosicyn zdjął latarnie burtowe i próbował je zapalić, przykrywając kitlem. Woda bębniła po plecach, zapałki gasły od wiatru i bryzgów wodnych. W końcu udało mu się zapalić mały knocik, ale fala nieoczekiwanie uderzyła z boku, zalała oliwiarkę i wytrąciła mu z rąk zapałki. Z ciężkim sercem powiesił niezapalone latarnie na miejscu.

Zbliżał się świt, Fale nadal kłębiły się wokół bezradnej szkuny.

Kosicyn co chwila biegł do burty. W żaden sposób nie mógł przyzwyczaić się do „wyboiów'' morskich i za każdym razem wracając do koła sterowego z bladą twarzą i zamglonymi oczyma, mówił sobie: „Dosyć! Do diabla! No dosyć, mówię!

I znowu, trzymając się za lejer, przechylił się przez burtę. Kiedy rozwidniło się, wziął wiaderko i zmył z dębowej sztachetki ślady swej nocnej słabości. Na szczęście na pokładzie nie było nikogo.

Wraz ze światłem dziennym Kosicyn odzyskiwał stopniowo panowanie nad sobą. Należało jakoś działać, kierować bezradną szkuną.

Odpiął pochwę rewolweru, ostrożnie podniósł podpórkę — wiosło i gestami zaprosił szypra na pokład. Przez ostrożność od razu zatrzasnął i umocnił drzwiczki kajuty.

— Anata! — powiedział możliwie twardym głosem — Trzeba puścić motor, słyszysz, anata?

— Może komuś potrzeba? Nam nie potrzeba.

Szyper nawet nie patrzył na marynarza. Stał, drapiąc się i ziewając. To oburzyło Kosicyna.

— Co? Będziesz się sprzeczał? Ja rozkazuję!

— Bardzo mi przyjemnie... Ja odmawiam.

Maszyna została jeszcze wczoraj zepsuta przez motorniczego, Kosicyn spojrzał na maszt, na ciemne pasmo zrolowanego płótna, zastanowił się i wyjął rewolwer.

— Co? — zapytał szybko sindo — Czego chcecie?

— To jest moja sprawa. A no, postaw kliwer.

Spojrzeli sobie w oczy, sindo odwrócił się i wolno poszedł w kierunku masztu. Kosicyn schował rewolwer.,

Wzdłuż prawej burty, zlewając się z horyzontem, ciągnęło się nisko, długie pasmo mgły. Z rzadka dochodził tu daleki szum przepływu, niczym salwy armatnie. Jak zwykle w płytkich miejscach, były tu liczne ławice.

„Rozbije — stwierdził Kosicyn — Obowiązkowo rozbije''. Jednakże, gdy tylko kliwer pociągnął w prawo i „Kobe-Maru'' zaczęła się słuchać steru, Kosicyn zdecydowanie skierował szkunę w mgłę.

Był tak zziębnięty, tak stęsknił się za lądem, że rad był osiąść na kamieniach, na mieliźnie, diabłu na plecach, byle te plecy były twardym gruntem. Poza tym o świcie zwiększyło się niebezpieczeństwo spotkania jakiejś szkuny japońskiej.

Szyper odciągnął szkot w stronę rufy i usiadł na zewnętrznym pokładzie naprzeciwko Kosicyna. Był bardzo zaniepokojony: kręcił szyją, wsłuchiwał się w szum przypływu, zdjął nawet chustkę, zasłaniającą uszy od wiatru. Wreszcie nie wytrzymał i powiedział:

— To jest pewnie niebezpieczne.

Kosicyn nie odpowiedział. Mgła się rozdarła. Widać było ławicę, brzeg i ciemną zieleń sosen.

— Zdrowy rozsądek — to broń odważnych. — rzekł szybko sindo — Czy chcecie, spuścimy wam szalupę?

— Nie rozumiem... Nie uczono mnie japońskiego.

(ciąg dalszy nastąpi)

Wędrówką po Polsce

WYSOKIE ODZNACZENIA DLA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

W dniu Święta 22 lipca Prezydent Rzeczypospolitej nadał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski prof. dr. Karolowi Koranyiemu, prorektorowi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi odznaczony został znany artysta malarz i ceniony pedagog profesor Wydziału Sztuki UMK, Tymon Niesiołowski. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał również kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu ob. Lisowski. Poza tym wielu pracowników administracyjnych otrzymało awanse.

„MAŁA FALA POWODZIOWA'' MINĘŁA WARSZAWĘ

W dniu 23 bm. o godz. 11-ej minęła Warszawę „mała fala powodziowa'' przy stanie 3.30 metra.

Zwiększenie się stanu wody na Wiśle spowodowane zostało dużym poziomem wody na Sanie.

W związku ze zbliżającą się kulminacją Wydział Wodno - Melioracyjny Z. M. zarządził pogotowie techniczne, którego zadaniem było uruchomienie w odpowiednim momencie pomp na Czerniakowie, przy ul. Zielenieckiej oraz na Gocławiu, które przepompowują wodę z kanałów wodno-melioracyjnych do Wisły.

Obecnie woda na Wiśle szybko opada. Przez cały czas przyboru wody na Wiśle niebezpieczeństwo przerwania nadwiślańskich wałów ochronnych nie groziło.

27 BM. ROZPOCZYNA SIĘ PROCES BRACI ALBERTYNÓW

W dniu 27 bm. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpocznie się rozprawa przeciwko trzem członkom Zgromadzenia OO Albertynów: Marianowi Juszkowskiemu, Wacławowi Kałaniakowskiemu i Władysławowi Misiakowi.

Akt oskarżenia zarzuca im, że będąc członkami zakonu Braci Albertynów i wychowawcami młodzieży, przebywającej w zakładzie, prowadzonym przez Albertynów, wykorzystali swój swój stosunek zależności, zachodzący między wychowankami a nimi i zmuszali chłopców do wykonywania czynów nierządnych. Oskarżeni prócz Władysława Misiaka, do winy się przyznali.

Biednemu wiatr w oczy wieje

W gminie Niewierszyn nie ma pomocy sąsiedzkiej

Gmina Niewierszyn leży już prawie na granicy województwa kieleckiego. Dostać się tam nie jest łatwo. Droga wyboista i pełna dziur, które w porze deszczowej zamieniają się w bajora oddzielone od siebie wniesieniami. Teraz jednak jest pogodnie i z drogi wznosi się kurz, który osiada na twarzy wędrowca. Strugi potu ściekają z twarzy, która wygląda wówczas starczo i jakby poorana zmarszczkami.

Zbaczamy z drogi i zachodzimy do wsi Kawęczyn gm. Niewierszyn. Po obu stronach drogi chaty kryte słomą, gdzieniegdzie się tylko czerwienią dachówki domu murowanego — to napewno gospodarz majętniejszy.

Zatrzymujemy się przed chatą Kasprzyka Mieczysława i wszczynamy rozmowę z jego żoną. Trzyma na ręku najmłodsze dziecko, które ma już czternasty miesiąc, ale wciąż jeszcze słabo trzyma się na nogach.

— Nic dziwnego panie — oświadcza nam Kasprzykowa — żywimy go ciągle kartoflami — to słabo się trzyma. Mamy dwa i pół hektara ziemi, konia się nie utrzyma na takim spłachetku gruntu więc i bieda wielka. Gdy przyjdzie czas orki lub żniw, potrzebny jest koń, to nieraz bieda tak przyciśnie, że niech Bóg broni. Wiosną tego roku to nawet po tysiąc zł. za dzień pracy konia żądali, ale wyprosiłam po znajomości u Pilarczyka Stefana, to porobił z koniem za 800 zł.

Rozmaicie zresztą bywa. Niekiedy mąż płaci odrobkami po 3 dni za jeden dzień pracy konia, lub daje metr amerykanek (kartofli).

Ale nagle przypomina sobie, że przecież właśnie rozmawia z obcymi ludźmi, spogląda więc na nas podejrzliwie i powiada: „czy się jakiejś biedy nie napytam? Panowie to chyba ze starostwa, zrobicie z tego użytek, a potym to już nikt nie będzie chciał do mnie przyjść na robotę. Ja i dziś gdy płacę, muszę pójść i w rękę pocałować, by mi konia pożyczyli".

Uspakajamy ją, że bynajmniej nie mamy zamiaru kogoś krzywdzić. To tylko tak, ze zwykłej ciekawości, no bo pani wie, że jest ustawa o pomocy sąsiedzkiej, no i chcieliśmy się dowiedzieć, jak to u was na wsi wygląda.

— Ja tam nie znam tych ustaw. Wiem, że jak trzeba konia, to „pieniążki na stół" — odpowiada nasza rozmówczyni i wpadając znowu w ton skargi opowiada, jak to nie otrzymała pożyczki zbożowej. Mąż pojechał do miasta, stracił dzień pracy (dorabia bowiem murarką), cóż z tego, kiedy właśnie zabrakło blankietów, przyrzekli przysłać, ale nie przysłali.

Obywatelka Pilarczykowa nagle milknie, oglądamy się, jakiś grubszy jegomość się przypętał i nuże na nas krzyczeć: — „to nie wasze sprawy, panowie, na to jest wójt i sołtys".

* * *

Obywatel Pilarczyk Władysław to 75-letni starzec, o pociągłej twarzy i długich jak wiechcie wąsach. Jest żwawy i jak na swój wiek dobrze się trzyma.

— Oho nie z jednego pieca chleb jadłem — oświadcza nam — pozując do fotografii, którą umieścimy w „gazecie". Ja się, panowie nikogo nie boję. Napiszcie, że w spółdzielni u nas jest źle... Do czerwca siedział tam pan Zapała (posiada 20 mórg ziemi), który był prezesem i jego córka, sklepowa i do spółki wykończyli spółdzielnię, która teraz ma 100 tysięcy manka. Gdy przychodziło płótno, to znikało między „swoimi". Gdy mój syn chciał kupić dwa metry płótna, to nie dostał, ale kumotry Zapały dostały.

Papierosy amerykańskie można dostać w spółdzielni po 15 zł. sztuka a nie ma zwykłych.

No, ale co było to było, teraz jest nowy zarząd i sądzę, że praca pójdzie lepiej. Ja już wysunąłem projekt, by podwyższyć udziały od 100 zł. do 1000, to spółdzielnia będzie miała kapitały, by rozpocząć normalną pracę. Sądzę, że wszyscy się na to zgodzą bo jak spółdzielnia będzie prosperowała, to nam wszystkim będzie lepiej.. No, ale zaglądajcie do nas częściej, bo was, z gazety, się boją, to może będą więcej i lepiej pracować — mówi nam na pożegnanie ob. Pilarczyk.

Sądzę że ma rację ale nie tylko my powinniśmy tam zaglądać.

I. Śmietana.

Czy węgiel jest tylko dla bogatych?

13 czerwca przyszedł do Opoczna transport węgla dla Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej. Poszczególne gminy mogły zakupić i rozprowadzić między ludność. Nasza spółdzielnia jednak zamiast sprowadzić węgiel do gminy, (a samochód jest w spółdzielni) gdzie i biedniejszy gospodarz mógłby zakupić dawała skierowania do odbioru w Opocznie. W rezultacie **tylko bogacze wykupili węgiel, bo oni mają konie, a dla nas nie starczyło.**

A teraz gdy przyjdzie zima, mróz chwyci, to biedny chłop, gdy zechce otrzymać węgiel, zmuszony będzie kupić go u bogacza, płacąc odrobkiem.

Zapytuję się więc, czy na to nie ma rady i jednocześnie proszę by odpowiednie czynniki zajęły się tą sprawą.

Świątek Franciszek
wieś Wójcin, gm. Wielka Wola

Sprzęt sportowy dla wsi

Wśród młodzieży wiejskiej coraz to większą popularnością cieszy się sport. Świadectwem tego może być ilość spotkań ludowych zespołów sportowych z klubami miejskimi, gdzie bardzo często chłopcy ze wsi biją na głowę graczy z miasta.

Ten pęd do sportu, ta chęć podniesienia kultury fizycznej zasługuje ze wszech miar na poparcie.

Niestety inaczej dzieje się w Opocznie, gdzie na składzie znajduje się sprowadzony z Łodzi sprzęt sportowy za sumę kilkudziesięciu tysięcy zł. Na sprzęt ten znalazłoby się bardzo dużo chętnych wiele wiejskich klubów sportowych chciałoby z tego skorzystać, niestety w Powiatowym Zarządzie ZSCh. brak człowieka, którryby tym się zajął. A wielka szkoda.

Kontrola mleczności i poradnictwo żywieniowe

drogą do podniesienia produkcji w gospodarstwach chłopskich

Po nabyciu dobrego buhaja i zracjonalizowaniu wychowu młodzieży, dalszą drogą, prowadzącą do poprawienia posiadanego stada bydła jest **kontrola mleczności krów.** Celem kontroli jest — drogą sytematycznej pracy, **wykazanie przeciętnej rocznej wydajności każdej** krowy pozwala to:

a) na natychmiastowe **usuwanie z obory sztuk, których wydajność mleka jest nieopłacalna,** — których wyprodukowane mleko nie pokrywa kosztów pasz i pielęgnacji..

b) Na niechowanie **cieląt po krowach, których wydajność jest równa przeciętnej mleczności krowy,** ale mimo to wydajność ta jest niższa od wydajności przeciętnej, jaką w oborze pragniemy osiągnąć.

c) **Na chów cieląt po krowach, których wydajność jest wyższa** od przeciętnej rocznej wydajności obory.

Przebieg prac związanych z kontrolą mleczności wygląda następująco: co 21 do 28 dni przyjeżdża do obory urzędnik Kontroli Mleczności — tzw. **asystent kontroli mleczności.** Wykonuje on od udojów wieczornego i rannego oraz popołudniowego ważenie mleka od każdej krowy osobno, przy czym jednocześnie pobiera próbki mleka do specjalnych butelek. Po ukończeniu 3-go udoju (popołudniowego) przystępuje asystent za pomocą specjalnej metody i z użyciem odpowiedniej aparatury — do analizy mleka na zawartość procentu tłuszczu. Wyniki zarówno wagi mleka ze wszystkich doji (z całego dnia), jak i procentu tłuszczu dla każdej krowy wg. numerów oborowych w oddzielnej rubryce — wpisuje asystent do specjalnej książeczki, tzw. „Notesu oborowego''. Po wykonaniu analizy mleka, wylicza asystent i wpisuje do notesu oborowego **ile każda krowa dała mleka i o jakim procencie tłuszczu** w ciągu całego tzw. okresu kontrolnego tj. **21 do 28 dni.** Poza tym wylicza i wpisuje przeciętną wydajność mleka i procentu tłuszczu dla całej obory (tj. dla wszystkich krów).

Na podstawie uzyskanych drogą wyżej opisanego tzw. „próbnego udoju'' oraz analizy mleka — danych o mleczności dziennej każdej krowy, przeprowadza asystent **tzw. „poradnictwo żywieniowe'' tj. w notesie** oborowym oraz na osobnych formularzach ustala **ile i jakiej paszy każda krowa dostanie w okresie aż do powtórnego przyjazdu asystenta.**

Dzięki takiemu poradnictwu żywieniowemu — każda krowa dostaje tyle tylko paszy, ile rzeczywiście na wyprodukowanie jej mleczności (i ewentualne „rozdojenie'') potrzeba; dzięki temu **nie ma w oborze niepotrzebnej rozrzutności w paszeniu bydła.** Podobnie ustala asystent normy żywienia dla cieląt, buhajów oraz ewentualnie dla wołów i opasów.

Wyniki systematycznie prowadzonych i notowanych próbnych udojów wpisuje asystent do specjalnej książki tzw. „Książki wydajności mleka'', która zostaje w gospodarstwie; pozwala to na **każdochwilowe sprawdzenie wydajności mlecznej danej krowy** w danym roku kontrolnym. Rok kontrolny zaczyna się 15 maja danego roku i trwa do dnia 14 maja roku następnego; ten system prowadzenia roku kontrolnego jest założeniem teoretycznym, że przeciętnie 15 maja każdego roku kończy się okres żywienia tzw. zimowy, a rozpoczyna się okres wiosenno-letni (krowy idą na pastwisko, dostają zielonkę z międzyplonów pastewnych, zimowych itp.).

Po skończeniu roku kontrolnego, asystent dokonuje zamknięcia rocznego dla każdej krowy polegającego na **zesumowaniu wszystkich okresowych wydajności mleka danej krowy,** co daje w sumie roczną wydajność mleka (oraz procentu tłuszczu). Na odpowiednim formularzu („Roczne zestawienie wydajności obory'') zestawia asystent wszystkie roczne wydajności mleka i procentu tłuszczu krów oraz wylicza przeciętną roczną wydajność mleka i procentu tłuszczu całej obory. Wreszcie wpisuje odnośne roczne wydajności każdej krowie w tzw. „Głównej księdze oborowej''.

Poza tymi pracami, przy każdorazowej swej bytności w oborze, asystent zakłada kolczyki cielęce świeżo narodzonym cielętom, interesuje się przebiegiem i sposobem przeprowadzania wychowu cieląt i jałowizny, interesuje się jakością i dobrocią posiadanych w oborze pasz, interesuje się i doradza w ustalaniu porządku oborowego, doradza w organizacji prac w oborze, doradza w planowaniu produkcji i zużycia pasz w gospodarstwie, interesuje się stanem zdrowia obory oraz wszelkimi jej zmianami organizacyjnymi.

INŻ. JERZY SOŃTA

Uczmy się hodować jedwabniki

Bardzo poważnym źródłem docohdu dla mało- i średniorolnych gospodarzy może stać się hodowla mot. — jedwabników.

Istnieją przy niektórych Związkach Powiatowych Samopomocy Chłopskiej Zrzeszenia Hodowców Jedwabników, którzy skupują oprzędy. Tym niejmniej akcja ta, niestety, nie jest u nas masowa. A przecież jest rzeczą wiadomą, że tkaniny jedwabne należą do najdroższych, więc i hodowla jedwabników jest bardzo opłacalna.

Ostatnio Państwowe Gimnazjum Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego w Łodzi, gdzie kształcą się również synowie chłopscy, uruchomiło hodowlę jedwabników dla celów naukowych. Okazało się, że hodowla ta nie jest wcale kosztowna i trudna i, że potrafi kierować nią syn robotnika rolnego z Podlasia. Można zakupić jajeczka jedwabników w Instytucie Jedwabniczym w Milanówku, — gdzie sprzedają je na gramy. Z 10 gramów jajeczek otrzymuje się ok. 12 kg oprzędu, co w tkalni jedwabniczej przynosi ok. 100 metrów tkaniny jedwabnej. Za miarę 4-litrową oprzędów normalnej wielkości Instytut Jedwabniczy w Milanówku płaci 900 zł. Skup oprzędów uruchomiło również zrzeszenie branżowe Hodowców Jedwabników, płacąc te same ceny. Do hodowli jedwabników niezbędne są jednak drzewa morwowe, których liśćmi żywią się jedwabniki. Już jedno drzewo może całkowicie wystarczyć na zaprowadzenie nawet średniej hodowli. Morwa jest niewybredna i udaje się na każdym gruncie, byleby stała w słońcu. Nawet w samej Łodzi, gdzie przecież wcale ziemia nie jest żyzna, udało się zaplantować morwę w ogrodzie przy Gimnazjum Jedwabniczo-Galanteryjnym.

Wszelkiego rodzaju informacji, dotyczących hodowli jedwabników udziela Zrzeszenie Branżowe, jak również i Instytut Jedwabniczy w Milanówku. Również Państwowe Gimnazjum Jedwabniczo-Galanteryjne w Łodzi przy ul. Strzelców Kaniowskich 69, może służyć wskazówkami listownymi. (m. z.)

Przetarg buhajów w Opoczyńskim

9 lipca bieżącego roku miał miejsce w Opocznie przetarg buhai. Powiatowy Zarząd Samopomocy Chłopskiej dążąc do poprawy stanu pogłowia bydła i podniesienia rasy zakupił 10 buhai, które następnie rozprowadzono między hodowców.

Gospodarze, którzy otrzymali buhaia i zobowiązali się wzorowo go hodować otrzymali 50 procent ulgi przy zakupie.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02

LETNI TEATR „OSA"

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna". **H. Makowska** w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Dragonwyck" godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Młodość Maksyma" godz. 18, 20; w niedz. 16.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Tour de Pologne" godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.
HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche" godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
MUZA — „Casablanca" godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „800-lecie Moskwy" godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.
PRZEDWIOŚNIE — „Monsieur la Souris" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
ROBOTNIK „Rosanna Siedmiu Księżyców" godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
ROMA — „Syn Pułku" godz. 18, 20, w niedz. 16
REKORD — „Życie Emila Zoli" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
STYLOWY — „Gospoda Świąteczna" godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
ŚWIT — „Ostatnia Noc" godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
TĘCZA — „Postrach Mórz" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „Wakacje" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Człowiek z karabinem" godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30. Dodatek „Tour de Pologne".
WŁÓKNIARZ — „Melodia Serc" godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Dragonwyck" godz. 15, 17.30, 20; w niedz. 12.30.
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Co usłyszymy przez radio

12.04 DZIENNIK. 12.25 Pieśni Wł. Żeleńskiego. 12.45 Odpowiedzi na listy. 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 „Antoni Dworzak. 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty). 15.05 (Ł) Informator akademicki. 15.10 (Ł) Śpiew i organy (płyty). 15.30 „Kret" — pogadanka dla dzieci. 15.45 Muzyka lekka. 16.00 DZIENNIK. 16.30 RAVEL — Trio fortepianowe. 17.00 „Rozmowa o gwiazdach". 17.20 „W LETNIE POPOŁUDNIE" — audycja muzyczna. 17.45 Przegląd tygodnia. 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 MUSSORGSKI — 4 pieśni z cyklu: „Pieśni i tańce śmierci" w wyk. artysty węgierskiego, Paula Nyrii. 18.30 Muzyka lekka. 18.50 Poradnik językowy. 19.00 (Ł) audycja w wyk. Zespołu Świetlicowego Uniwersytetu Ludowego w Brusie. 19.10 (Ł) Recital śpiewaczy Marii Piątkiewicz. 19.30 „Emancypantki". 19.45 „Bułgaria przemawia do Polski". 20.15 Audycja literacka. 21.00 DZIENNIK. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.20 Program na jutro. 23.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn D-028474

Ze sportu

KOŃCOWE WYNIKI

II Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włokniarzy

Wczoraj na stadionie ŁKS-u zostały zakończone II Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Włókniarzy, które w ciągu czterech dni gromadziły na boiskach łódzkich sporo zwolenników sportu.

Oto końcowe wyniki igrzysk.

LEKKOATLETYKA:

Rzut oszczepem panów: Rytczak Jan — 43,98, Gajec (Kamienna Góra) — 41,97, Targoński Zdzisław (Kalisz) — 39.

Skok w zwyż pań: Łodażyńska Lucyna (Tomaszów)—1,30, Matera Maria (Łódź I) — 1,25. Zdobych (Kalisz) — 1,25.

Skok w zwyż mężczyzn: Wiprzycki Leszek (Sosnowiec) — 1,69, Łaciak Leon (Jelenia Góra) — 1,69, Szmytke Czesław (Pabianice) — 1,69.

Oszczep pań: Tarko Emilia — 25,79, Matera Maria (Łódź I) — 21,12, Leśna Sabiana (Kalisz) — 18,14.

1.500 m: Dychto Jerzy (Pabianice) — 4.17,2, Ostolski Stefan (Łódź I) — 4,27,8, Baranek Jerzy (Sosnowiec) — 4,34,2.

800 m: Dychto Jerzy (Pabianice) — 2,03,3, Wower Edmund (Sosnowiec) — 2,07,7, Bill Zdzisław (Kamienna Góra) — 2,10.

Skok w dal mężczyzn: Szyguła Henryk (Zgierz) — 6,53, Pawłowski Tadeusz (Łódź I) — 6,44, Kun Janusz (Pabianice) — 6,42.

Skok w dal pań: Słomczewska Jadwiga (Łódź II) — 4,52, Kukielińska Alicja (Pabianice) — 4,37, Buśkówna Teresa (Zielona Góra) — 4,19.

Dysk pań: Wiśniewska Jadwiga (Łódź I) — 27,67, Tesch Janina (Tomaszów)—26,15, Męchrzyk Rozalia (Częstochowa) — 24,10.

100 m żeńskie: Słomczewska Janina (Łódź II) — 13.02, Buśkówna Teresa (Zielona Góra) — 14,2, Kukielińska Janina (Pabianice) — 14,9.

100 m panów: Kun Janusz (Pabianice) — 11,8, Kiełkowicz J. (Sosnowiec) — 11,9, Pawłowski Tadeusz (Łódź II) — 11,9.

110 płotki: 1) Szmytke Czesław (Pabianice) — 18,1, 2) Szyguła (Zgierz) — 18,4, 3) Wawer (Sosnowiec — 18,6.

Tenis: 1) miejsce Skonecki (Łódź), 2) Banasiak (Łódź), 3) Wiszniewski (Częstochowa), 4) Bajdała (Głuszyca), 5) Bazylski (Częstochowa), 6) Królewski (Sosnowiec).

Siatkówka żeńska: 1) Częstochowa, 2) Zielona Góra, 3) Żyrardów, 4) Łódź I, 5) Bielska, 6) Żydowce, 7) Pabianice.

Kosz żeński: 1) Łódź I. 2) Częstochowa. Bielsko — Kamienna Góra trzecie miejsce i dalsze zajęli: 3) Kalisz. 4) Tomaszów. 5) Pabianice. 6) Częstochowa. 7) Łódź.

Na torze „Cracovii"

Łódź wygrywa trójmecz

przed Krakowem i Śląskiem

W piątek odbył się w Krakowie trójmecz kolarski na torze pomiędzy Łodzią — Śląskiem i Krakowem.

Reprezentacje Okręgów wystąpiły w następujących składach:

Łódź: Bek, Pietraszewski L., Sałyga T., Marchwiński.

Śląsk: Nowoczek, Paprocki, Glinka i Arendt.

Kraków: Kupczak, Wandor, Musiał i Motyka.

Trójmecz rozegrano w konkurencjach: jedno okr. toru (440 m) na czas z lotnego startu, biegi szprinterowskie, wyścig australijski i biegi drużynowe.

Punktowano od 12 do 1 pkt. w konkurencjach indywidualnych, a 6, 4, 2 w biegach drużynowych.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Łódź, zdobywając 103,5 pkt., przed Krakowem 83,5 pkt. i Śląskiem 59 pkt.

Na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Beka w szprintach w czasie 12,8 sek., trzecie miejsce Marchwińskiego; w biegach na jedno okr. na czas (pierwszy był Kupczak, drugi Bek) oraz zwycięstwo zespołu łódzkiego w biegu drużynowym w czasie 5 m 12,4 sek.

Kupczak w przedbiegach miał także czas ostatnich 200 m 12,8.

Sprostowanie

Kilka dni temu umieściliśmy listę nowomianowanych dyrektorów Wojewódzkich Urzędów Kultury Fizycznej i Sportu. Na liście tej zostało przekręcone nazwisko dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu w Łodzi. Jest nim i pozostał nadal Mgr. Andrzej Nonas, a nie ob. Andrzej Nowak, jak mylnie podał komunikat PAP-a.

Pływacy ukończyli boje

W ogólnej punktacji zwyciężyło Zjednoczone przed Włókniarzem (Zgierz)

W II-im dniu Igrzysk Sportowych Włókniarzy uzyskano w pływaniu następujące wyniki:

200 m st. klas. panów: 1) Nikodemski (Zjednoczone) — 3.10.5. 2) Barylak (Włókniarz-Zgierz) — 3.45.7.

50 m st. dow pań: 1) Wojciechowska (Nowa Sól) — 51.5, 2) Wójcikówna (Zjednoczone) — 1.08.2, 3) Majer (Bielsko) — 1.10.

100 m st. dow. panów: 1) Mrówczyński (Włókniarz Zgierz) — 1.12.7, 2) Domagała (Lubań) — 1.15, 3) Krogulec (Zjednoczone) — 1.25.4.

100 m st. grzb. pań: 1) Instunajd (Zjednoczone) — 2.01.9, 2) Świerczek (Bielsko) — 2.21.5.

Skoki pań: 1) Wojciechowska (Nowa Sól) — 26.28.

Skoki panów: 1)Przyborowski (Zjednoczone) — 93.44.

Sztafeta 4 x 100 m st. dow.: 1) Włókniarz (Zgierz) — 5.32.2, 2) Zjednoczone — 6.02.

W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna: 1) Zjednoczone — 132 pkt., 2) Włókniarz-Zgierz — 78 pkt., 3) Nowa Sól „Odra" — 28 pkt., 4) Bielsko „Lenko" — 20 pkt., 5) Lubań „Granica" — 8 pkt.



Dychlo (Pabianice) po biegu na 1500 m

Pod znakiem 5 kół

Przeszło 2-metrowy olbrzym w reprezentacji USA

LONDYN (obsł. wł.). Do Londynu przybyła pierwsza grupa 221 olimpijczyków amerykańskich, w tym 37 kobiet. Zawodnikom towarzyszą 44 osoby kierownictwa i trenerów oraz grupa administracyjna — 29 osób z doktorami i pielęgniarkami. Kierownikiem ekipy jest prezes Komitetu Olimpijskiego Stanów Zjednoczonych Avery Brundage.

Wśród przybyłych uwagę zwraca najwyższy wzrostem spośród członków ekipy olimpijskiej — członek drużyny koszykówki Kurland — 213,5 cm wzrostu. W kobiecej drużynie pływackiej znajduje się mistrzyni Ameryki i potrójna rekordzistka świata na 100, 440 i 880 jardów st. dow. Anna Curtis. Przeciętny wiek pływackiej ekipy Stanów Zjednoczonych wynosi 21 lat.

We wtorek

Wyścig amerykański parami

na torze helenowskim



Klub Sportowy „Partyzant" w Łodzi organizuje we wtorek, dnia 27. VII. 1948 r. o godz. 18.00 na torze w Helenowie Wyścigi Kolarskie.

W programie Bieg Amerykański Parami na 100 km, tj. 250 okrążeń toru, z 10 finiszami, z udziałem najlepszych zawodników Warszawy, Krakowa i Łodzi.

W biegu tym startują:

z Warszawy — Napierała, Wójcik, Wrzesiński, Siemiński, Kapiak, Kudert, Bober, Bukowski, Starzyński, Włodarczyk;

z Krakowa — Kupczak, Musiał;

z Łodzi — startują najlepsi zawodnicy z mistrzem Polski na rok 1948 Pietraszewskim na czele.

Zawody poprzedzi Wyścig Australijski na 10 okrążeń toru dla zawodników licencji B oraz posiadaczy kart wyścigowych.

WYŻSZE STUDIA PEDAGOGICZNE

Trzyletnie studium w Wyższych Szkołach Pedagogicznych nabiera szczególnego znaczenia w związku z nową reformą szkolnictwa, która przewiduje 11-letnie szkoły podstawowe.

Ten nowy typ szkoły ogólnoktszałcącej wymaga nauczyciela specjalisty, gruntownie przygotowanego pod względem dydaktycznym.

Absolwentom liceów ogólnokształcących, którzy pragną poświęcić się studiom pedagogicznym udziela bliższych informacji Sekretariat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku — Wrzeszczu, ul. Sobieskiego 18-19.

Basen ŁKS

czeka na uczniów

Zgodnie z zarządzeniem Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej, Łódź, podaje się do wiadomości, że basen na stadionie Łódzkiego Klubu Sportowego jest do dyspozycji osób zainteresowanych nauką pływania trzy razy w tygodniu, tj.: wtorki, środy i czwartki w godzinach od 18-tej do 20-tej. Nauka pływania odbywa się bezpłatnie.



Kulm (Pabianice) podczas skoku w dal